

Numer pojedynczy 15 cnt.

ISKRA

Numer pojedynczy 15 cnt.

„Goniec“ i „Iskra“ wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Prenumerata na obydwa pisma wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskim i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce 20 franków rocznie — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnym pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych: do Administracji „Gonca“ i „Iskry“ we Lwowie, ul. Ossolińskich 1. 10. Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznościełowi 5 ct. miesięcznie.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

SZKICE OD RĘKI.



— Znowu wiosna, znowu będzie lato, znowu będzie jesień, znowu będzie zima i tak ciągle...
 — No, a cóżes ty chciała?...
 — Chciałabym takiej pory, w której bym mogła wyjść za mąż...
 — Można to zrobić w każdej porze...
 — Teraz jest powszechny nieurodzaj na mężów — no, a jak jeszcze gchwał większy podatek od okowity, to kto się ożeni po trzeźwemu...

— Zosia powinna już wiedzieć, że co babunia mówi, to dla dobra Zosi...
 — Dlaczego?...
 — Bo starszych zawsze słuchać trzeba...
 — Dlaczego?...
 — Bozia tak kazała...
 — Dlaczego?...
 — E, Zosia jest niezdolna z tem „dlaczego“...
 — Dlaczego?...

— Mój kochany, teraz oto, jak wódka będzie droższa, toś powinien zaoszczędzić sobie coś grosza na stare lata...
 — Jak będzie droższa, to się będzie jeszcze więcej wydawać proszę wielmożnego pana...
 — Przecież będziesz mniej pił...
 — Na mój głupi rozum, proszę wielmożnego pana, to powinno tak być, że kiedy wódka droższa, to panowie powinni dawać większy *trink-geld*, a wtedy i rząd będzie miał pieniądze i biedny człowiek wódkę...



Trajedja zawodu.



Trajedja obrony własnej.



Trajedja nad trajedjami.



Trajedja świąteczna.

Trajedja zwykła.



— Kto przyniósł ten list?...
 — Służący od pana hrabiego Adolfa.
 — Powiedz mu, że dobrze, albo nie mów...
 — gdzie idziesz...
 — Idę mu nie powiedzieć...

Ptactwo brukowe:
Gawrony. — Sikora. — Śmiecuch.

— Ach, jaka to przyjemna ta wiosna, te wiosenne spacerki!...
 — Cóż, kiedy wkrótce stracą one ten urok...
 — Czemu?...
 — Wódka podróżuje, piwo podróżuje...
 — Cóż to ma do tego...
 — Na świeżem powietrzu tak zwykle dużo się pije...



— Zaręczam panu, że teraz, gdy wódka podróżuje, będzie większa moralność...
 — Tak, proszę pani, ale też i moralność będzie droższa...



Sielanka miejsko-galicyjska.



— Ty mnie robisz wyrzuty ty — mąż?...
 — Właśnie dlatego, że jestem twoim mężem...
 — Ładne nastają czasy — niema co mówić, — mężowie zaczynają odgrywać rolę kochanków i to tacy mężowie!... Pięknych dożyliśmy czasów!...

Z różnych beczek.

— Ach, te chińczyki!.. Cóż to za nacja zarozumiała! Ot, na przykład taki Czeng-Ki-Kong, generał i członek ambasady chińskiej w Paryżu, pozwolił sobie niedawno w nadsekwankiej stolicy i w nadsekwankiej mowie mieć odczyt, w którym porównywał poglądy (mianowicie pod względem pedagogicznym) panujące w Azji, z poglądami europejskimi i powążył się utrzymywać, że w Azji daleko wyżej stoi i szersze jest zamięłowanie, pokoju, aniżeli w Europie. Jakie zuchwalstwo u takiego grubego azjaty! Ciekawym, kto to więcej nad Europę napsuje prochu i ludzi nazabija jedynie w celu utrzymania powszechnego pokoju?.. Zajrzyj pan do statystyki, panie Czeng-Ki-Kong, niema, jak statystyka! To panie, nauka, która pana wszystkiego nauczy, a ma tylko tę jedną wadę, że jej jeszcze dotąd niema; ale to nic nie szkodzi — zawsze daty statystyczne to grunt!..

— I znowu rozczulająca jedność w obec kieszeni...

Podatek od okowity ma być podniesiony, w skutek tego wódka zdrożeje — mniejsza tam, że ta gorzałka nie jednemu biedakowi zastępuje czasem ogień i ciepłą strawę, ale rzecz główna w tem, że ci, którzy pędzą okowite, muszą droższy płacić podatek i mieć mniejsze dochody. Więc, jak odrożczki czarodziejskiej zginęły wszelkie różnice zapatrywań politycznych... Jeśli tak dalej pójdzie, to nie jest rzeczą nie prawdopodobną, że na rynku krakowskim p. Koźmian, redaktor „Czasu“, całować się będzie z dubeltówki z p. Romanowiczem redaktorem „Nowej Reformy“, a tu u nas we Lwowie p. Rewakowicz, gotów jest pokumać się z p. Masłowskim...

Co do owego podniesienia podatku od spirytusu dowiadujemy się także, że i panie nasze wyselają do ministra Dunajewskiego deputację protestującą przeciwko wyższemu podatkowi z tego powodu, że woda kolońska i perfumy podróżne, co niezawodnie przyczyni się do obniżenia zbawiennego wpływu, jakie kobiety wywierają na brzydką połowę rodzaju ludzkiego, a nadto, zmniejszy się ilość zawieranych małżeństw, gdyż mężczyźni z powodu podróżeń napojów spirytusowych, mniej takowych będą spożywać i żenić się nie będą chcieli tak łatwo...

— Wszystko to, co tradycje zachowały dla brzucha, wypełniamy z rozczulającą troskliwością bez względu na przekonania, stanowisko i społeczne poglądy... Ten się obje smaczną szynką, albo indykiem, tamten ordynarną kielbasą z czosnkiem, ale, jak przyjdzie ten czas, aby się z urzędu objadać i opijać, to pękać będziemy, a sumiennie te obowiązki wypełnione zostaną. Nawet, panowie czerwoni socjaliści, którzy po większej części wymysłają na kapitalistów dopóki są goli, a gdy obrosną w pierze, robią to samo, co inni — nawet, powtarzamy, czerwoni socjaliści, nosa nigdy w kościele nie pokazawszy, święta wielkanocne obchodzą z wielkiem nabożeństwem dla brzucha topiąc całe wieńce kielbas i placków w butelkach piwa, kwaśnego wina i gorzałki... W obec wymagań żołądka, panuje równoprawienie, nie co do jakości wprawdzie, ale co do zasady obładowywania się...

Mój Boże, gdybyśmy w innych sprawach, tak święcie zachowywali nasze piękne tradycje i tak spełniali obowiązki względem narodu i siebie, jak spełniamy względem brzucha, to... byłoby dopiero co jeść i pić — hulaj dusza!..

— Yankesi nie lubią połowiczności; u nich, jak bogactwo, to już całą gębą — jak nędza, to już taka, że jej nożem ciężko ukroić; mają nieograniczoną wolność jednostki i nieograniczony terroryzm rewolweru; pojedynki europejskie w porównaniu z ich pojedynkami są zabawką dzieciinną; używać lubią co się zowie, ale obok tego pogarda, a raczej lekceważenie życia dochodzi u nich do punktu niemożliwego. Koleje takie, jak linja idąca od zachodniego do wschodniego wybrzeża, nawskróś przez cały olbrzymi ich ląd stały, budują w ciągu kilku miesięcy; potem łamią na nich karki, lokomotywy wyskakują im co chwila z szyn, niemal luźnie na ziemi położonych; całe pociągi spadają w przepaście z mostów chwiejących się od wiatru, ale to nic — oni jeżdżą sobie niemi spokojnie, aniżeli my, tramwajami...

Teraz na przykład nowe bankructwo — kolosalne w Ameryce. Toć u nas tak zwane krydy, są rzeczą tak pospolitą, jak kaszel i katary na jesieni i mamy dobrych majstrów od tego, — ale konia z rzędem za takiego bankruta, co by potrafił tak zbankrutować, jak pewien bankier w San-Francisco, którego passywa przedstawiły 850,000 dolarów, a aktywa, półczwarta (3¹/₂) dolara...

Zato, jak któremu ręką pójdzie, to miliony same garną się do niego, a przyznać trzeba, że między temi w Ameryce dziećmi fortuny bywają ludzie wielkiego serca, szczodrej, a kochającej ludzkość natury. Z pośród bogaczy amerykańskich, a jeden z nich, William Wilson Corcoran, umarł świeżo w Washingtonie. Człowiek ten w Georgtown urządził i podarował miastu cmentarz, który go kosztował 120,000 dolarów; założył galerję swego imienia wartującą 300,000 dol., a na jej utrzymanie zostawił

milion dolarów; 500,000 dol. ofiarował na założenie przytulku dla wykształconych a ubogich kobiet; akademji w Wirginji dał 200,000 dol. i znaczną bibliotekę. Prócz tego mnóstwo innych, pomniejszych, ale zawsze dość znacznych sum rozdał rozmaitym zakładom filantropijnym i naukowym. Można powiedzieć, że pod koniec zwłaszcza, człowiek ten żył samą dobroczynnością.

Nie ujrzymy też zapewne w Europie przeniesienia np. jakiego wielkiego hotelu, dajmy na to za rogatkę... Hotel Brightham Beach w Coney Island, w amerykańskich kąpielach morskich, zagrożony został przez falę morską, która coraz bardziej podmyślała brzeg, na którym on się wznosi. Otóż, ten hotel, kolosalny, ogromny zostanie podniesiony, włożony na 124 wagony stojące na sześciu torach kolejowych, i przez sześć lokomotyw zawieszony o parę kilometrów dalej... Podobno nawet lokatorowie nie potrzebują się „deranzować“ na czas podróży i pozostać mogą spokojnie w swoich numerach... „R“.

Amor w śniegu.

(HUMORESKA).

Pociąg mieszany, właśnie, zajechał na stację R.

— Dopiero dziewiąta godzina, a już spóźnił się o 37 minut, rzekł nadkonduktor do maszynisty, rzucając wzrokiem na maszynę parową, którą palacz ze śniegu i lodu oczyszczał i olejem zapuszczał.

— Czekaj nas nieprzyjemna noco! odpowiedział maszynista, burza i śnieg szaleją, jakby się djabli śmieli... Istotnie, burza była wielka, a światło ledwo tylko migotało gaszone silnym wiatrem. Nie dziw więc, że na stacji R... tylko dwóch podróżnych do pociągu przybyło. Byli to bogaty dzierżawca dóbr R... Gruszkiewicz, który zmuszony był pilną podróż tej nocy przedsięwziąć i powracający z krótkiego urlopu, urzędnik kolejowy Malik.

Malik niedawno temu stacjonowany był w R... i zakochał się tam w córce Gruszkiewicza, Emilji, która mu się serdeczną miłością odwzajemniała... Wszystkie jednak zabiegi jego i starania się o rękę ładnej i bogatej córki dzierżawcy rozbiły się o silny upór Gruszkiewicza, który ostatecznie Malikowi wręcz dawał do zrozumienia, że córki mu nie da.

Malik, który na kilka godzin przyjechał był do R... w celu zobaczenia swojej ubóstwianej Emilji, weisnął się niespostrzeżenie do osobnego przedziału, podczas, gdy Gruszkiewicz wsiadł do innego wagonu.

Pociąg opuścił stację, maszyna ciężko oddychała i stękała, a walcząc z burzą i śnieżycą, ledwie pociąg wlekła. Już dwie stacje miał za sobą właśnie, jechał do trzeciej i miał przejechać długi wycinek torowy, na którym śnieg ogromnemi masami był nagromadzony, gdy wtem pociąg nagle stanął. Stanął tedy pociąg na torze kolejowym, jakby zaklęty, wśród ciemnej, burzliwej i śnieżnej nocy, oddalony od najbliższych budek strażniczych i stacyj, bez telegrafu, bez aparatów sygnałowych. (wicher, bowiem, przerwał takowe), na około żadnej miejscowości, wszystkie drogi i ścieżki zawjane.

Podróżni musieli się więc na razie chcąc nie chcąc, poddać swemu losowi, urządzając i zawiązując się lepiej w futra, płaszcze i pledy, jak kto mógł...

Tak minęło około parę godzin, i już północ się zbliżyła, a rozhukane żywioły ciągle się srożyły; przez drzwi i okna weisnęło się zimno i wiatr, wewnątrz wozy oskorupałe były lodem i śniegiem; naturalnie, że w takim położeniu podróżnych było nad wyraz przykre.

Również i Gruszkiewicz w swoim przedziale czuł się bardzo osamotnionym; gdy w tem nagle drzwi się otworzyły i ukazał się Malik w jego przedziale...

— Dobry wieczór!..

— A do sto fur beczek batalionów! I pan tu! panie Malik? A to mnie cieszy niezmiernie, ale powiedz no mi pan, jak długo tu stać będziemy, wszak pan, jako urzędnik kolejowy najlepiej wie, dzieć powinienes.

— Prawdopodobnie do rana, odrzekł Malik lakonicznie, jesteście zasypani, a prędzej nas z tąd niewydobędą.

— A do stu djabłów, tak długo — przyjdzie zmarznąć z głodu, pragnienia i niepokoju...

Zamiast jakiegokolwiek odpowiedzi, wyjął teraz Malik ze swojej torby podróżnej spory kawał szynki i flaszkę wina, zającując i zapijając z wielkim apetytem, po czem zapalił sobie dobre cygaro.

— To dopiero niewdzięczny człowiek, pomyślał sobie w duchu Gruszkiewicz — tak często

szelma objadał się w moim domu, a teraz nie poczęstuje mnie nawet kawałkiem szynki, tak, tak:

Przyjaciół w biedzie,
Sto na łut idzie.

— Ale prawda zabroniłem mu wyraźnie bywać w moim domu... Pal go djabli! pomyślał na koniec. Nastąpiła chwila milczenia, nareszcie Gruszkiewicz znowu odezwał się.

— Pan, panie Malik, przynajmniej prowiantem się zaopatrzyłeś, ja zaś, niestety, niepomyślałem o tem wcale...

— Tak, tak, do drogi się nałóżycie przysposobić należy, odpowiedział Malik, niezdradzając jednak przytem żadnym ruchem chęci ofiarowania Gruszkiewiczowi cokolwiek ze swoich zapasów.

Mróz dał się Gruszkiewiczowi czuć dotkliwie pomimo, iż miał dobre futro na sobie, a poziewając kilkakrotnie z głodu, nabrał nareszcie odwagi i wręcz poprosił Malika, by mu cokolwiek z jedzenia i picia odstąpił.

— Malik, na pozór z wielką gotowością prośbie jego zadość uczynił, a podczas, gdy Gruszkiewicz delektował się ofiarowaniem mu jedzeniem, Malik zajęty był pilnym wpisywaniem czegoś do swojej książeczki kieszonkowej.

— Pan zapewne układasz raport, lub sprawozdanie o zamieci? zapytał Gruszkiewicz. I chwala Bogu, wino zaczyna mnie trochę grzewać, ja też zawsze powiadam, że z wewnątrz ciepło przyjsć powinno inaczej nie jest trwałe...

— Tak jest z wewnątrz przyjsć powinno — odrzekł Malik wskazując ręką na serce, Gruszkiewicz sądził, jednak, że pokazuje na żołądek.

Północ dawno już minęła, burza się wprawdzie nieco uspokoiła, lecz mróz, coraz się bardziej wzmacniał — podróżni zaczęli na dobre marznąć...

Służba pociągowa podobną była do mieszkańców północnego bieguna, brody ich stały się jedną masą lodową, a przemoknięta na nich odzież, wyglądała, jak sformowane z lodu pancerze. Nagle spostrzeżono światło, które się coraz więcej zbliżać zdawało, pochodziło ono, istotnie, od latarni budnika, który usłyszawszy, nareszcie, sygnał lokomotywy pospieszył czempredzej na miejsce katastrofy sankami ręcznymi, dowlekając się jednak z trudnością do pociągu.

Szczupła ilość podróżnych została więc teraz przewożoną przez służbę pociagową za pomocą tych sanek ręcznych do pobliskiej budki strażniczej, gdzie w dobrze ogrzanej izbie pomalu do siebie przychodzić zaczęli.

Gruszkiewicza dopiero na ostatku powioził konduktor sankami z pomocą budnika. Gdy przybliżyli się do rampy znajdującej się obok budki, stróż nagle pociągnął za sanki, tak, że takowe uderzyły o poręcz rampy, jedno skrzydło się przełamało, sanki się przewróciły, a Gruszkiewicz zatoczył się do rowu i upadł w śnieg.

Stróż oddalił się do swej budki, po pomoc, również i Malik chciał pobiedz czempredzej do budki...

— Panie Malik, panie Malik! Na miłość Boga, nie opuszczaj mnie pan! wołał przerażony Gruszkiewicz, który się coraz głębiej w śniegu zanurzał, pomocy, ratunku, bo zdrętwieję!..

— Cóż ja tu zrobię, drogi panie — odpowiedział Malik, jestem za słaby, abym mógł sam jeden wyciągnąć pana ze śniegu i tak głęboko zakopanego...

— Na pomoc, na pomoc! znowu zaczął Gruszkiewicz — ratuj mnie panie, będę panu wdzięcznym do grobu... Dom mój dla pana znowu otwartym będzie... Chętnie życzeniu pańskiemu zadość uczynię... a Emilja... Emilja będzie... będzie pańską żoną — niech, przynajmniej, umrę w cieple i nie tak głodny...

— Ależ panie drogi — zaczął Malik — uspokój się pan, jestem panu wprawdzie bardzo wdzięczny za dane mi w tej chwili przyrzeczenie, lecz i bez takiej ofiary uwolniłbym pana z tego przykrego położenia.

Rzekłszy to, pochwyił Malik otyłego Gruszkiewicza pod ramiona, udając, że chce go nadludzkim nateżeniem wyciągnąć.

— No widzisz pan, że sam jeden nie jestem w stanie... a wyciągając małą świstawkę, dał sygnał budnikowi, który też natychmiast przyspieszył.

Teraz dopiero obaj wyciągnęli przestraszonego Gruszkiewicza i zaprowadzili go do budki.

Nad ranem nadeszła druga maszyna przywożąc ze sobą plug śniegowy i robotników, tor ko-

lejewy został oczyszczony i podróżni mogli dalej ruszyć w drogę.

* * *

W kilka miesięcy po tym wypadku przedsięwziął Malik ze swoją młodą małżonką podróż weselną. — Gdy pociąg do znanej nam budki się zbliżył, rzekł z uśmiechem do żony:

— Widzisz Emilko, przy tej oto rampie, ojciec twój dał uroczyste zezwolenie, a jak to było — opowiem ci...
A. Lewgo.

Teatr.

I recenzent ma czasem chwile jasne, wtedy mianowicie, gdy nie potrzebuje... pisać komplementów i wykrecać się sianem... W takim, właśnie, położeniu jesteśmy zabierając się do sprawozdania *Hulaj duszy* 8. obrazowego widowiska napisanego przez Adolfa Walewskiego.

We Francji od pewnego czasu weszły w modę tak nazwane *oeuvres sceniques*, balansujące pomiędzy komedią, a dramatem i najczęściej wojujące społecznymi sofizmami i paradoksami — u nas, wśród ciężkiej, dusznej teraźniejszości i maczugi wrogów naszych, dziś, przeszłość, której nam nikt wydrzeć już nie może, jest prawdziwą skarbnicą dla artysty i autora — jeśli umie w niej szukać i wie, czego szuka... To też przesłiczne legendy i opowieści nasze u rane np. w sukienkę sceniczną, nietylko pod względem literackim mogą mieć istotną wartość, ale, jako ziela popularne, owiane znaczą tendencją i chwytającą za serce, stanowią dla umysłów szerokiej publiczności pożywienie zdrowe, posilne i przyjemne...

Jedno z takich podań o Twardowskim wziął właśnie p. Walewski, jako materiał do swojej *Hulaj duszy*, która przy zapelnionym teatrze już kilkakrotnie odegrana we Lwowie została. Autor z tego wszystkiego, co się znajduje w literaturze naszej o Twardowskim potrafił ze znajomością dziejów skorzystać i na kanwie epoki, napisał rzecz o istotnej wartości literackiej i scenicznej. W tej pracy swojej p. Walewski złożył dowody niezaprzeczonego talentu a fantazji, miejscami, nawet, imponującej, można mu szczerze powinszować. Gdy, oprócz głównych stron dodatnich literackich i artystycznych, zaczyna tendencja i ciepło snują się, jak nici czerwone wśród wszystkich scen i obrazów, a znajomość warunków, właściwości i kombinacji scenicznych, widoczna jest w najdrobniejszych nawet szczegółach — to *Hulaj dusza*, jako utwór talentu, wkłada na p. Walewskiego moralny obowiązek, aby pióro autorskie nie było tylko przygodnym jego zajęciem, lecz, pracą stałą dla naszej bieżącej literatury scenicznej, w której, wnosząc z *Hulaj duszy*, zajmie niezawodnie, wybitne stanowisko.

Tak starannie i w wielu scenach podziwu godnej wystawy dekoracyjnej, jaka jest w *Hulaj duszy*, dawno Lwów nie widział... Taniec żab, grzybów, kwiatów — węże, piekło, różne djabelskie i czarnoksiężskie awantury, tańce — wszystko to dokonywane jest zrecznie, estetycznie i zajmująco.

Muzykę do *Hulaj duszy* skomponował p. Urbanek, kompozycja ta, istotnie, pełna ujmującego wdzięku, prostoty, a pod względem ilustrowania charakterystycznych scen i obrazów, głębsza i wnioskująca w ducha rzeczy.

Gra artystów, z niewielkim wyjątkiem, prawie całego personalu, w ogóle, była tak staranna, że jej nie zarzucić nie można — od tej też harmonijnej całości w grze, dużo zależało. Twardowskim był p. Żelazowski — grał tę postać z humorem szerokim, zamaszyscie, z prawdziwą werwą i fantazją polskiego szlachcica. Uwijał się koło niego p. Wysocki w roli wiejskiego parobczaka, którą opracował dobrze i z właściwą charakterystyką. Maleńka, rola blazna Gąski w grze p. Kwiecińskiego, wybiegła po za ramy epizodycznej postaci — bajkę „nic darmo“, opowiedział przesłicznie. W pracach tak szeroko pod względem sceneryj zakreślonych, jak *Hulaj dusza*, wiele bardzo ról, niby głównych, posiadają bardzo szczupły zakres działania i zaledwie w kilku scenach się pokazują — takie właśnie postacie odegrać musieli, naturalnie, z całą precyzją artystyczną panie: Kwiecińska, Gostyńska, Cichocka i inne, oraz panowie: Zboński, Ruszkowski, Myszkowski, Hierowski, Debicki, Kasprowiec, Laskowski, Szobert, Piasecki, Gasiński i inni.

Co do p. Gasińskiego, należy jeszcze zauważyć, że tańce w *Hulaj duszy* były jego układem — bardzo zrecznie i pięknie aranżowane.

W królestwie piekieł, które w *Hulaj duszy* stanowi cały obraz, p. Skalski, panował z tym humorem, charakterystyką i grą pełną swobody, których mu pozazdrościć można. Autor, p. Walewski był owym djabłem, którego wysłano z piekła na Twardowskiego — widocznym było, że rola ta zaudała męczy p. W. Z piekła również wysłana żona Twardowskiego była pani Kasprowiecowa, która za grę i piękny śpiew zbierała oklaski.

Rzesza piekielna, której było cały legion, spisywała się dzielnie — równie, jak i wszystkie zbiorowe sceny, bardzo liczne w *Hulaj duszy*, wypadły harmonijnie i zajmująco.

PERI*)

(powiastka wschodnia).

I.

Pogodne niebo błękitem barwi okna Alkassaru, weszło słońce łamiąc promienie, tęczowo krasi naturę. W dali ciemno-siną smugą okala widnokrąg, w niej ginie las, tam morze.

Przed oknami zamku wspaniały ogród, w cieniu krzewów połyska staw, jak kryształ, zbudzony łabędź radośnie trzepocze skrzydłami, jakby witał kogoś, a w pośrodku z ponad krzewów strzela w górę źródło i tysiącem prądów wabi wodne perły.

U brzegu na murawie, jak śnieg białe szaty z jedwabiu i kaszmiru.

We fałdach dyadem skrzyży brylantami, spięcia i naszyjniki leżą rozrzucone.

To ubiór księżnej... a ona?...

W falach wody kąpie się słońce, a fala o brzeg potraça.

Na wonnych szatach złota siedzi muszka — swobodna, czasem w około pofrunie, to znów figlarnie w szat kącie się skryje. — Czy jej nikt nie zazdrości.

Za kotarą w oknie Alkassaru serce drży młode dziecko... Młodzieniec z dalekich krajów — piękny, a smutny... Pokochał całym sercem... Lecz on był obcy — ona mahometanka...

II.

W zamku Ab Zadel-Emir Saracen, pan, rządca Sycylii, siedzi w rannym stroju. — W około płasy, muzyka, uprzyjemniają pierwszy posiłek. — Obok wiernicy: Omor i Garaga żywo toczą rozmowę.

O czym tak radzą, szepczą, snać ważne to muszą być rzeczy.

Emir się ruszył — gwar cichnie, ostatni akord echem odbija piękną melodię muzyki.

Milczenie...

— Garaga i Omor na czele setki pacholków pojadą do hana Cyronu — pięć worów złota, pięć set nowych strojów i tyleż rumaków, wezmą dla jego eunuchów. On w zamian ptaszek małe złotopióre da wam dla Zizy, pani, córki mojej, przyszyję syna jego małżonki — brzmiał rozkaz rządcy Emira. Emir nad życie kocha piękną Zizę.

III.

W zamkowej komnacie, księżna leży na otomance Szaj w nieładzie fałdami spływa i zawisa na ustach młodego eunucha...

W około dziewice krzątają się żyło, zajęte układaniem, jak heban czarnych warkoczy księżnej. Przemyślna Aza siadłszy na trzewiku przymila się pani — czasem bliżej podbiegnie i podchlebne słówkiem zagada.

Księżna uroczą, młoda — szczęśliwa Peri, wybranka świątyni Proroka.

Czarowne oko płonie ogniem niewymownej słodyczy.

Korale ust nęcić mogą nawet aniołów...

Nie jeden oddałby chętnie całą wieczność dla jednej chwili spędzonej przy cudnej Peri.

Nie jeden zaparłby się siebie — wszystkiego — na jej jedno skinienie...

Gdy cię obdarzy uśmiechem — klękasz i modlisz się — lecz nadaremnie.

Ziza niewidzi nic, choć patrzy — Ziza myśli, i coby myśleć mogła w tej chwili — niewiem!

IV.

Z swiłą nadworną wchodzi Ab Zadel witając córkę skinieniem.

Zazdrośna Ara gdy się Emir zbliżył dzióbem wciąż klekotała. Patrzył zadowolony Emir, rad, że mu ptaszek nawet, zazdrości szczęścia.

Siadł i w te ozwał się słowa:

— Zizol! Jutro o świcie wyjedziemy z dworem — a przed zachodem słońca staniemy w Palermo, tam przybędą postowie nasi, a z niemi młody książę Cyronu

Letni pałac z kryształu wznieść kazalem dla ciebie droga córko moja — całe miasto czeka przybycia naszego

Uśmiech przelotny zaigrał na cudnej twarzyczce Zizy, jednak nic nie odpowiedziała.

Dziewice w tej chwili klasnęły w dłonie — muzyka zabrzmiała i już para za parą ochoczo pomyka...

V.

Świt — służba się krząta, ładuje wozy, zwiija namioty — wdziwka nowe szaty.

Konie rzędem ustawione — już wszystko gotowe. W tem podnosi się w zamku gwar, zamieszanie. — Allah! Allah! — wszyscy tracą głowy.

— Ziza! Ziza! gdzie ona? zrozpaczony Emir biega — wyje, jak szalony.

Wpadają wiernicy Amor i Garaga.

— Lotry! gdzie Peri — córka moja!? woła groźnie Emir.

— Miłościwy Panie — poseł króla polskiego znikł również tej nocy.

— A! a! to... to... ten ptaszek! Janusz!

R.

*) Peri — najpiękniejsza dziewczyna z możnego i szlachetnego rodu, wybranka kapłanów ku chwale i cześci Proroka.
Przyp. autora.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

PP. Autorom wierszy. „Wiosna“, „Kołysanka“ i „Nie ufaj kobiecie“ — utwory panów drukowane nie będą,

P. Figaro w Krakowie. Tyle już piszemy o teatrze, że umieszczanie stałych recenzji z krakowskiego teatru, jest niemożliwe.

P. Z. w Jarostawiu. Jak się pan domyślasz do kogo pite, to cóż pan chcesz od nas więcej?

Blondynce z czarnymi oczami. Włosy są niezawodnie piękną ozdobą kobiety, oczy — rzecz zachwycająca, ale także coś znaczy... ortografia...

P. Wu. we Lwowie. Artykuł pański byłby dobry, żeby nie był zły — drukowany nie będzie.

P. Menasche F. w Strugu. Ogłoszenia pańskie będą umieszczane.

Nadesłane.

Dla podróżujących pożytecznym będzie dowiedzieć się o hotelu **Polakiewicza w Samborze**. Jest to istotnie, hotel pierwszorzędny, czysto i wygodnie urządzone. Gospodarz, człowiek uprzejmy, gościnny i uczciwy, z drobiazgową akuracnością pilnuje porządku i czystości, o wygodzie gości dba jak o swoje. Ceny bardzo umiarkowane i rzetelne, usługa szybka i uprzejma. Zaleca się wszystkim ten hotel, bo istotnie, zasługuje na to pod wszelkim względem — W tymże hotelu jest dobra restauracja, w której można zjeść smacznie i nie drogo.
(4452-1-1).

Pod każdym względem zasługuje na uwagę i poparcie handel korzenny **A. Kosteckiego w Czortkowie**. O ile nam wiadomo jest sumiennie prowadzony, zaopatrzony we wszelkiego rodzaju artykuły najlepszej jakości, a ceny nadzwyczaj niskie. Szczególną zaś uwagę zwracamy na pokój do śniadań, który p. Kostecki urządził bardzo elegancko obok handlu, gdzie smaczne i zdrowe potrawy dostać można, oraz napitki wszelkiego rodzaju. Ceny umiarkowane, usługa szybka i rzetelna.
(4453-1-1)

W Bolechowie znajduje się zakład garbarski p. Salamona Ślutzkiera. Garbarnia urządzona jest prawdziwie po europejsku — zastosowane są w niej wszystkie nowoczesne ulepszenia — to też roboty z niej pochodzące odznaczają się takimi zaletami, jakie nie łatwo spotykać się dają. Garbarnię tę interesowanym należy polecić z całą sumiennością, bo na to pod każdym względem zasługuje.
(4454-1-4).

W Czortkowie browar H. Kruha wyrabia bardzo dobre i zdrowe piwo, o czym się zawiadamia miejscową i okoliczną publiczność.
(4456-1-1).

Garbarnia Mühlsteina i Synów Spindla w Kałuszu wykonywa wszelkie roboty w zakresie garbarstwa wchodzące podług wszelkich żądań i z doskonałą robotą.
(4456-1-1)

— Z Brodów.

Kto chce tanio i dobry towar dostać, niech się uda do firmy Witkowski i Spółka w Starych Brodach, to dostanie: Funt herbaty od złr. 1-50, za złr. 2 już jest całkiem dobra. — 1 Litr rumu całkiem dobrego 60 ct. i więcej, wysła takowy w baryłkach. — Samowary rosyjskie od 6-50 do 25 złr., takowe są mosiężne tańsze, zaś tom-bakowe i niklowe białe droższe. — Noże rosyjskie do szynki i chleba, lub do użytku w kuchni, bardzo elegancie i z dobrej stali od 25 ct. do 1-20 złr. — Zwykle są na składzie wozy o toczonych osiach i z jesionowego drzewa, bardzo silnie i pięknie okute od 48 do 60 złr., jako też sanie koniuszkowskie, rosyjskie zwane.

Firma istnieje od roku 1861, a to do r. 1871 pod firmą Wgo J. Gomolińskiego, do dziś dnia zaś pod powyższą firmą. Wiele słów pochwalnych firma ta nie potrzebuje, kto zważy tutejsze miejscowe stosunki i żywioły w pośród których się znajduje najlepszy dowód rzetelnego postępowania i dobroci towaru — jeszcze za wolnego miasta Brodów znajdowało się w starych Brodach 16 różnych sklepów kupeńców możestwowego wyznania, zaś po zniesieniu wolnego miasta Brodów, ta jedna firma zdołała się utrzymać — i trzeba widzieć z jakim zaufaniem lud wiejski sprzedawczy swe płody w mieście Brodach, spieszy do składu na Starych Brodach, by kupna poczynić.

Ta firma ma filję w Brodach na ulicy dawniej Złotej — dziś Stefanji — tu dostanie towarów kolonialnych wysmienite wina, przekąski, jakoteż naczyńia żelazne kuchenne, uprząży do koni: a Świetna Rada powiatowa powierzyła swój skład soli kuchennej — od tego czasu cena soli za topkę jest 11 ct., gdy dawniej niż 13 nie było można dostać. Kto uprzedzony powie, że to niedługo potrwa, ale tak nie jest, zastępstwo Świetnej Rady powiat, ma powyższa firma już od lat 3 i jakoś się utrzymuje, daj Boże i dalej. — Takim firmom powinneby fabryki krajowe za złożeniem kaucji dawać w komis i co 3 miesiące wykazywać pozostałego towaru, za sprzedany zaś gotówkę. Tak np. tkacze z Korezyna, lub z Białowej mogliby dać płótna w komis, czego w Brodach nigdzie w dobrym gatunku dostać nie można — tym sposobem odbiór byłby większy, a publiczność miałaby dobry towar.
(4403-2-3).

Med. Chir. Akusz. Okul. etc. Specjalista do chorób ocz

Dr. J. Roth

b. lekarz szpitala wiedeńskiego, b. asystent w klinice prof. Gałęzowskiego w Paryżu, ordynuje od 8—9 i od 2—4 po południu Trybunalska 16.
(4354-1).

ANTONI ROZMANIT

Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy

i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji, wszelkie gatunki cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską.
Cykorję krakowską.
Kawę figową.
Kawę polską migdałową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. (4351-st.).

FERDYNAND KINDEL & WŁADYSŁAW GERC

we Lwowie ul. Halicka l. 15,

polecają Szanownej Publiczności swoją pracownię i skład wszelkich przedmiotów w zakres blacharski wchodzących w wielkim wyborze jako to: wanny różnej wielkości, wanny nasiadowe, patentowane szybkowarki gotujące na każdej naftowej lampie, tusze, kłozety, łaźnie domowe, naczynia emaliowane. Wykonują także pokrycia dachów i wież kocielnych, blachę żelazną, cynkową, miedzianą, szyfrem i papą, dalej grzysy, ornamenty, wszelkie ozdoby cynkowe i okna manzardowe. Przy starych budynkach uskuteczniają tak w miejscu, jak i na prowincji wszelkie naprawy i malowanie dachów. Przyjmują także naczynia kuchenne do naprawy i pobielania po najumiarkowańszych cenach. Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą.

Wina butelkowe

z król. węg.

Centralnej PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą król. węg. ministerstwa handlu.

Białe i czerwone stołowe, deserowe i kuracyjne poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. (4423-4-5)

Browar Jana Kleina

we Lwowie na Pohulance

poleca piwo butelkowe

najlepszej jakości

i odeśła takowe w ilości 10 butelek, w obrębie rogatek do domu. (4360-st.).

Kantor wymiany Jakóba Stroh

we Lwowie

ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu, kupuje [4402-5-5].

wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je

po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie itp. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny ANTONIEGO PRYZSZŁAKA we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 9.

Hotel Angielski

we Lwowie,

który istniał dotychczas na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej

został z dniem 1go marca 1888 r.

przeniesiony do domu l. 21.

ul. Karola Ludwika

i otwarty dla podróżnych z dniem 3-go marca.

Urządzony z korytarzami ogrzanymi — telefonem — według najwybredniejszych wymagań ku wszelkiej wygodzie poleca się Szan. Publiczności (4423-3-6)

Wszechnauk lekarskich

Dr. K. Radlmeser

były ck. lekarz wojskowy

ordynuje w chorobach wewnętrznych i skórnych ul. Zielona l. 5. od 1 do 4. (4441-1-10).



Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi rolniczych, pomp, sikawek pożarnych** i t. p. według znanego dokładnego wykończenia, po znacznie zredukowanych cenach. Reperacje uskuteczniams i obliczam, jak najtaniej.

[4407-4-10]. J. Wychera
Lwów, ul. Grodecka l. 47.

WIKTOR SEDLACZEK w Kołomyi

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korthy, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftanki**, **majtki**, **pończochy**, **skarpetki**, **kanasze**, **spodnice**, **chustki** i **szale** do okrycia itp.

Wyroby oczkowe systemu Dr. Jaegera.

Utrzymuje stale doborowy skład:

czysto lnianych płócien i king, sztyrtyngów,

bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,

kołder, kocyków i kap na łóżka, firanek, portjer,

dywanów, chodników i obić na meble,

bieliznę dla pań i mężczyzn.

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie. (4353-3-4)

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniams odwrotną pocztą za zaliczką.

PIERWSZY WIEDEŃSKI BAZAR J. Königsbergera

Główny skład we Lwowie, Rynek l. 32

Filia: Lwów, ul. Karola Ludwika l. 39

poleca swój wielki wybór

wszelkich towarów galanterijnych

Parasolki damskie i dzieciinne od 40 ct. do 10 złr. — En tout cas męskie od 90 ct. i wyżej w największym wyborze.

BIELIZNY

biżuterji, perfumerji, przyborów do palenia i podróży jakoteż płaszcze gumowe.

Wielki wybór deszczochronów od 90 ct. i wyżej. (4404-5-10)

Zabawki dzieciinne wszelkiego rodzaju po najtańszych cenach.

Telefon Nr. 13 i 14 za pomocą którego można się porozumieć i robić zamówienia.

R. Suttner & T. Zima

Fabryka kotłów

i warsztat reperacyjny maszyn

(4361-4-st). w Kołomyi

przyjmuje wszelkie roboty kotłarskie i maszynowe. Budowa i reparaacja kotłów parowych i lokomobil. Kotły i przyrządy dla rafinerji naftowych, gorzelń, browarów, tartaków etc. — Ręczymy za dobre i punktualne wykonanie powierzonych nam robót.

Magazyn de Nouveauté W. KELLNERA w Przemysłu rynek l. 14. poleca w wielkim wyborze następujące wymienione artykuły po najniższych cenach: t. j. **BIELIZNY MĘZKIE i DAMSKIE**, **BIELIZNY Dr. profesora JAEGERA** męskie, damskie i dzieciinne, **KAF-TANIKI DAMSKIE WŁÓCZKOWE** i **TRYKOTOWE OBUWIE MĘZKIE, DAMSKIE i DZIECIĘCE** **KŁOSZE**, pończochy, skarpetki, rękawiczki francuskie, deszczochrony, kołnierzyki, manszety i krawatki, albumy, pugilaresy, portmonetki wizytowe i pieniężne, kufarki i torby podróżne, łyżki, noże i widelce. — Wszelkie przybory toaletowe. — **INSTRUMENTA MUZYCZNE** t. j. **SKRZYPCE, FLETY, PICOLLO** i t. d. (4200-7-12)

Handel korzenny

Karola Kohlmana w Samborze

poleca wszelkie towary korzenne najlepszej jakości, różnorodne wina, koniak, wódki, rosolisy, kawę, herbatę, rumy, oraz inne artykuły wchodzące w zakres handlu korzennego, po cenach najumiarkowańszych (4442-1-2)

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publ., że pieczywo pochodzące z mojej piekarni, jest czyste, smacznie i z dobrej maki wypiekane, po cenach możliwie niskich. Polecam się łaskawej pamięci Szan. Publ. pozostając z szacunkiem (4443-1-2)

Isak Greibach
piekarz w Samborze.

Hotel pod Czarnym orłem w Stryju

urządzony czysto, elegancko, z służbą uprzejmą i rzetelną, poleca Szan. gościom (4444-2-2)

Lenkowicz
dzierżawca hotelu.

Menasche Frisch

w Stryju. (4419-1-2).

Wielki wybór różnych płócien i sztyrtyngów na bielizny męskie i damskie, jakoteż bielizna stołowa, chustki webowe, franki białe i kolorowe, obicia na meble, kapy, kołdry, koce, dywany i chodniki. Materje wełniane, perkalę i oxfordy na suknie damskie. Aksamity i jedwabne materje. Płaszcze i mantyle. Sukna i korthy w różnych gatunkach na ubrania męskie i na płaszcze damskie, na które przyjmuje się zamówienia po cenach umiarkowanych.

M. HILlich

Zakład ogrodniczo-handlowy

założony w roku 1864.

we Lwowie

przy ulicy Piekarskiej liczba 25.

Specjalne działy kultur:

Palmy różnego rodzaju. Rośliny liściaste, egzotyczne, pokojowe i dekoracyjne. **Drzewa owocowe** (jabłonie, grusze, śliwy, Morele i Winogrona). **Drzewa i Krzewy ozdobne** i rośliny zimotrwałe. **Drzewa szpilkowe** wazonowe i aklimatyzowane. **Róże** ze wszystkich klas w różnych gatunkach. Sztuczne forsowanie wszelkiego rodzaju kwiatów przez całą zimę. **Bukiety i Wience** od najtańszych do najkosztowniejszych, tak ze żywych jakoteż ze sztucznie zasuszonych, i farbowanych kwiatów. **Wszelkie warzywa** wczesne inspektowe i gruntowe. **Ziarnówki** jabłoni, gruszy i śliw, także sadzonki szparagów olbrzymich „Connovers Colossal” i wczesne „Argenteuil”, truskawki w najlepszym gatunku, jakoteż siance wszelkiego rodzaju warzyw, kwiatów dywanowych i letnich. (4447-1-3)

Adres telegramów „Hillich, Lwów”.

Aleksander Wittels

w Stanisławowie

utrzymuje stały skład

prawdziwego

cementu portlandzkiego

Żaluzje

w rozmaitych deseniach, metr po 2-50 zł.

Story

patyczkowe, metr po 65 c

Dzwonki elektryczne

telefony i gromochrony

po cenach najtańszych i najlepszej jakości, dostarcza za gotówkę i na spłaty ratami fabryka stor i zaluzyj

J. CHRISTOFA

we Lwowie

ulica Jabłonowskich l. 9.

Obstalunki przyjmuje także handel żelazny Wgo Schumana, pl. Bernardyński. Zamówienia z prowincji załatwia się natychmiast. (4457-1-6)

Piece kafłowe

firm **L. i C. Hartmuth** w Budweis i w Wiedniu. Fabryki wyrobów ceramicznych w Glinisku, (4448-1-5)

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

Lwów, ul. Sobieskiego l. 3.

Wielki skład

Obuwia wiedeńskiego

pod firmą (4446-1-10)

ALFRED WEISS

we Lwowie Sykstuska 2.

obficie zaopatrzony we wszystkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci najlepszej jakości, trwałości i gustownie wykonane po cenach stałych i jak najumiarkowańszych.

Na prowincję obstalunki wysyłają się za pobraniem. — Nie konwenujący towar chętnie się odmienia.

Uwaga. Ażeby jakiegokolwiek szkodzi Szan. P. T. Publiczności zapobiedz, jest cena na każdej parze uwidocznioma.

Pracownia rytownicza „Pod Pieczęcią”

Aleksander Schindler

we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 15 wykonuje najstaranniej i po umiarkowanych cenach: Rzeźby i znaczenie herbów, liter i monogramów na złocie, srebrze, stali, miedzi, mosiądzu, kości słoniowej i drogich kamieniach. Metalowe pieczęcie do laku i farby: dla urzędów, gmin, parafji, szkół, kancelaryj adwokackich i notarialnych, bibliotek i innych również kauczkowe pieczęcie (stampille) do farby dla handlow, przedsiębiorstw przemysłowych, składów towarowych i korporacji rzemieślniczych. Szyldy grawirowane i odlewane. Maszynki do suchego wypukłego druku i herbów, liter, monogramów i całych słów na listach, kartonach i kopertach. Cegi do opłatków. Medale pamiątkowe i medaliki religijne podług rysunków, fotografii i sztychów. Zamówienia z prowincji uskutecznia, jak najrychlej.

Wolf Czopp

we Lwowie, przy ulicy Żółkiewskiej liczba 2. — Istniejący od lat 40 handel farb, olejów, materiałów i wyrobów chemicznych, poleca wszelkie gatunki farb suchych i w pokostie tarych, lakiery, oleje pokosty holenderskie i angielskie i we własnej pracowni z czystego lnianego oleju fabrykowane. Oliwę do palenia i do maszyn. **Smarowidło** do osi, **Smołę** browarniczą i szewską, **Ter** i farby olejne do dachów. — **Krochmal** ryżowy, pszeniczny i polyskujący, **Sodę**, klej stolarski, pomeks, brunolinę, papier, farbke tabliczkową i proszkową, gąbki, śróty, atrament oraz **masę** do zapuszczania podłóg, własnego wyrobu.